ZDROJOWISKA i LETNISKA W DOLINIE RZEKI ROPY.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką: Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

GŁOS PODHALA

TYGODNIK

Nr. 30 Nowy Sącz, dnia 30 lipca 1939. Rok XI

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6 — 7 po południu.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 8—11 przedpoł. i od 4—5 popoł.
Konto czekowe P. K. O. Nr 409.090.
Adr.: Konarskiego 3 Tel. nr. 75



Ogólny widok Gorlic Fot. inż. Józef Barut

Ożywiony ruch kuracjuszy i turystów

w powiecie gorlickim.

Beskid Niski z racji włączenia go w całości do Centralnego Okręgu Przemysłowego stał się ostatnio przedmiotem dużego zainteresowania ze strony kuracjuszy, letników i turystów, co w wysokim stopniu przyczynia się do przyspieszenia zagospodarowania tych terenów, tak pod względem letniskowym jak i turystycznym oraz ujawnienia i spopularyzowania tych wszystkich wartości, jakie są warunkiem skutecznych wywczasów letnich.

Przede wszystkim Beskid Niski, zresztą jak już sama nazwa głosi, składa się z szeregu malowniczych nie wysokich pasm górskich, dochodzących zaledwie do 1000 m. nad poziom morza a wskutek tego bardzo przystępnych i dla starszych nieraz sercowo osłabionych i dla młodzieży jeszcze nie zaprawionej do przebywania w wyższych regionach górskich. Łagodne stoki gór, urozmaicone krajobrazy, dużo zieleni, wielkie nasłonecznienie, czyste powietrze i bogactwo wód mineralnych oto walory Beskidu Niskiego, które leczą szybko nadwątlone zdrowie szukającym tu wypoczynku i wywołują przyjemny i radosny nastrój psychiczny.

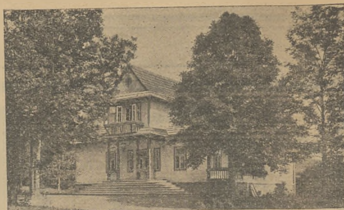
Liczne rzeki i potoki o rwącej wodzie nadają się szczególnie do kąpieli, która pobudza krążenie krwi i odświeża ciało. Rozległe lasy dają dużo balsamicznej woni i miły cień. Są też one prawdziwą kopalnią jagód i grzybów.

W chwili obecnej najbardziej atrakcyjną w Beskidzie Niskim jest dolina rzeki Ropy, udostępniona w bieżącym roku przez zaprowadzenie codziennej stałej komunikacji autobusowej na linii Tarnów - Jasło - Gorlice - Wysowa-Zdrój oraz przez bliskość stacji kolejowych w Grybowie, Stróżach i Gorlicach. W dolinie Ropy jest wiele miejscowości letniskowych, z których wymienimy najważniejsze jak Wysową-Zdrój, Szymbark, Bystrą, Wapienne-Zdrój i wreszcie Gorlice, jako miasto koncentrujące cały ruch turystyczny i letniskowy zachodniej części Beskidu Niskiego.

Wysowa-Zdrój

u źródeł rzeki Ropy.

Na wschód od Krynicy Zdroju na biało-czerwonym szlaku turystycznym wznosi się potężny kopulasty grzbiet graniczny utworzony z góry Łackowej (1001 m) i nieco niższego szczytu Os-



Dom Zdrojowy w Wysowej

rego Wierchu z przygórzem Czigielki, należącego do Polski po ostatniej korekturze południowej granicy, — grzbiet, którym przebiega główny wododział europejski między morzem Bałtyckim i Czarnym. W pofałdowanych a często urwistych stokach Ostrego Wierchu, wśród lasów szpilkowych i liściastych kryją się źródła rzeki Ropy, która już po kilku kilometrach swego biegu zebrawszy liczne potoki tworzy wspaniałą i obszerną dolinę wysowską. W dolinie tej a raczej kotlinie położona jest Wysowa, osada stara, pamiętająca jeszcze czasy piastowskie, niegdyś własność rodziny Gładyszów.

Wysowa od wielu lat jest uzdrowiskiem z prawem poboru taksy. Klimat ma podgórski, łagodny, bez dokuczliwych wiatrów i gwałtownych zmian temperatury. Cudne wokół krajobrazy i duża możliwość wycieczek po okolicy dzięki dogodnym szlakom turystycznym do Krynicy, Grybowa, Gorlic, Żmigrodu i Dukli. Jak już wspomniano między Gorlicami a Wysową kursuje autobus Jasielskiej Spółki Autobusowej. Wyjazd z Gorlic codziennie o godzinie 15·30 zaś wyjazd z Wysowej do Gorlic 5·45 rano. Cena biletu autobusowego w jedną stronę 3 zł. 50 gr. od osoby. — W wielkim parku zdrojowym wytryska 7 źródeł wód mineralnych, szczaw alkalicznych i żelazistych o wysokiej mocy leczniczej. Obok źródeł istnieją łazienki do kąpieli mineralno-gazowych i borowinowych. Taksa zdrojowa niżej 10 złotych zależnie od przyznawanych zniżek. Najwięcej pomocną i szeroko w całym kraju w butelkach rozpowszechniona jest woda ze źródła „Słony". Woda słona z tego źródła jest znakomitym środkiem leczniczym w chorobach narządu oddechowego jak nieżyt krtani, oskrzeli, chroniczna rozedma płuc, dychawica i przewlekła gruźlica płuc. W chorobach narządu pokarmowego leczy szybko schorzenia żołądka, nieżyt kwaśny, wrzody trawienne żołądka i dwunastnicy, nerwicę jelit, zaparcie, schorzenie dróg żółciowych, cukrzycę, otyłość i złą przemianę materii.

Woda ze zdroju Wacław ma szerokie zastosowanie w leczeniu blednicy, niedokrewności, nerwicy wegetatywnej oraz w zaburzeniach czynnościowych kobiecych narządów rodnych. Zdrój Bronisław szczawa alkaliczno-słono-żelazisto-siarezana z ogromną ilością bezwodnika węglowego zużyty został do kąpieli mineralno-gazowych. Opieka lekarska stała. Wszelkich informacji udziela odwrotną pocztą Zarząd Zdrojowy w Wysowej. Poczta i telefon w miejscu. Z pośród kilku pensjonatów z stale pełną frekwencją, a zarazem i dobrą kuchnią cieszy się pensjonat Helena własność Michała Mruka.

W ciągu lipca bieżącego roku w Wysowej przebywało 650 kuracjuszy.

Szymbark wzorowe letnisko
powiatu gorlickiego.



Zabytkowy zamek z XVI w. w Szymarku.

W dolinie rzeki Ropy w odległości 6 kilometrów na południe od Gorlic, pomiędzy lesistymi górami leży wioska letniskowa Szymbark, gdzie od roku prowadzone są prace nad założeniem wzorowego letniska ze wszystkimi urządzeniami dla wygody najbardziej nawet wymagającego letnika. Obecnie letnicy znajdują pomieszczenie w 3 pensjonatach dworskich i w prywatnych domach. Główny pensjonat dworski obok zabytkowego zamku rodziny Gładyszów w Szymbarku został wynajęty w całości przez Związek Pracowników Umysło-

STANISŁAW WILCZYSKA-CHRUŚLICKI

Trzy grosze.

Właśnie. Oburzają się ludzie, że je zawsze muszę gdzieś wsadzić. Ale Boże drogi. I ja przecież muszę popracować kilka godzin na jakiś powiedzmy... medal. Bo aż mi wstyd. Do dziś chodzę jeszcze właściwie — nagi. A przecież, czyżby mnie nie stać było na urządzenie jakiegoś, no, czy ja wiem, jakiegoś... święta konia, gór, albo jakichś targów. To teraz modne. Dlatego też te trzy grosze... właśnie.

Zacznę od „Tchnienia szatana". Brr. Straszno. Pomyśleć, że napiszę o teatrze, dokładniej o „Dramatykach". Zagrali ostatnio sztukę niejakiego „Lechity", wielce patriotyczną i na czasie. Nie byłem. Zresztą takich jak ja było wielu. Ale nie to jest ważne. Sztuka, jak się domyśliłem była arcynędzna i tak ją określili naoczni świadkowie tego nieszczęścia. Nie o to mi jednak chodzi, powtarzam. Przyglądnijmy się kulisom tej sprawy. Otóż: było tak.

Towarzystwo Dramatyczne w swoim czasie wystawiło „Słabą kobietę", później „Bagienko" i wreszcie, po dłuższej przerwie, to właśnie „Tchnienie". Rozpacz. Resztę pojąć łatwo. W przeraźliwie jasnym świetle występuje rozpaczliwie poszukiwanie drogich naszych kochanych „Dramatyków" już jeśli nie do serca, to do zainteresowania się przynajmniej najogólniej teatrem i... kulturą, a jakże, powiedzmy to wyraźniej ogłupiałego ostatnio społeczeństwa. Tak, nie ma co obwijać w bawełnę. Powiedzmy to sobie jasno. Schodzimy na psy. Ale jeśli tak, to bądźmy przynajmniej na tyle uczciwi i uznajmy cały ogrom pracy włożony przez „Dramatyków" do zubożałego zresztą ostatnio skarbca naszej kultury i nie zapomnijmy ich przy najbliższej sposobności przedstawić do odznaczenia dla najlepiej zasłużonych na terenie naszego miasta. Tyle dla kompetentnych w tym względzie. A dla nas szata pokutna i rachunek sumienia. Bo co się z nami stało? Co z naszą inteligencją, co z naszymi upodobaniami kulturalnymi, gdzie się podziały nasze pragnienia odczuć artystycznych, wyraźniej, co robimy i gdzie jesteśmy, wtedy, gdy nasi „Dramatycy" harują i składają w trudzie cegiełkę po cegiełce na mur graniczny, oddzielający nas od bezinteligencji, gorzej a prawdziwiej: od chamstwa? Czy mamy coś na nasze usprawiedliwienie i na usprawiedliwienie naszej nieobecności w teatrze w wieczorną godzinę każdorazowej premiery, kiedy wiemy przecież, że każda z nich jest okupiona pracą nad siły tych kochanych i jakże wytrwałych zapaleńców, którzy popołudnia całe spędzają na próbach i malowaniu dekoracji?

Udało mi się jeszcze w czas „Bagienka" wyrwać z Krakowa i najbezstronniej porównać zespół „Dramaty-

wych jednej z fabryk w Lublinie. Informacji udziela Zarząd Gromady w Szymbarku.

Bystra.

Niedaleko od Szymbarku u podnóża góry maślanej i Zielonej leży Bystra, w której przy dworze w sezonie letnim dobrze prosperuje pensjonat. Do Bystrej przybywa dużo letników ze Śląska. Odległość od Gorlic 8 km. Telefon w miejscu. Utrzymanie tanie.



Dom Kromera w Bieczu.

Źródła siarczane w Wapiennem.

Na wschód od Gorlic u podnóża Ferdela i Kornutów w pięknej kotlinie znajduje się zdrojowisko o wodach siarczanych , czynne już w 1812 roku, w którym to czasie leczyli się w Wapiennem żołnierze Napoleńscy.

Wapienne przed wojną światową posiadało rozbudowany zakład zdrojowy, który w czasie działań wojennych został spalony. Dziś wybudowano tu łazienki i kilka will. Kąpiele siarczane i borowinowe powodują szybkie leczenie reumatyzmu, artretyzmu i wyrzutów skórnych na tle złej przemiany materii. W okresie nasilenia ruchu kuracjuszy zakład zdrojowy wydaje 250 kąpieli dziennie. Z Wapiennego prowadzi najpiękniejszy szlak zielony do rezerwatu przyrodniczego na Kornutach i dalej na Magurę Wątkowską (847) Żmigrodu i Dukli. Komunikacja do Gorlic 12 kilometrów przy pomocy dorożek. Informuje Zarząd Zakładu w Wapiennem powiat Gorlice.

ooo

Powiatowe miasto Gorlice

Punktem wyjściowym dla ruchu turystycznego w Beskidzie Niskim i stacją dojazdową do uzdrowisk i letnisk w dolinie Ropy jest miasto Gorlice, gdzie również w hotelach i prywatnych domach podmiejskich zatrzymuje się rocznie kilkaset letników. W sprawie pomieszczeń i kosztów utrzymania informuje Zarząd m. Gorlice posiadający najpiękniejszy w naszym kraju park miejski o powierzchni 30 morgów i szereg pamiątek po wojnie światowej. Dla rozrywki gości w pawilonie parkowym codziennie dancing.

Gorlice leżą najgłębiej w Karpatach, zwanych na tym odcinku Beskidem środkowym lub niskim. Ktokolwiek miał sposobność obserwować krajobraz Gorlic i ich najbliższej okolicy z pewnej wyniosłości, czy to z góry parkowej, czy z głównego cmentarza wojskowego, czy wreszcie z najdogodniejszego punktu obserwacyjnego, jakim jest góra zwana zamczyskiem, wniesiona 450 m. nad poziom morza a 150 m. nad poziom miasta, ten mógł stwierdzić zasadniczą i wyraźną różnicę w układzie powierzchni ziemi na południe i zachód od miasta w przeciwieństwie od strony północnej. Podczas gdy w kierunku południowym i południowo-zachodnim zaczynają się już piętrzyć w najbliższym sąsiedztwie Gorlic strome grzbiety i pasma górskie Karpat właściwych, to przeciwnie w kierunku północnym i północno-wschodnim teren widocznie się obniża, opadając falisto w coraz łagodniejszych fałdach, poprzecinanych kotlinami i dolinami rzecznymi, zamieniając się wyraźnie w Podkarpacie. W ten sposób północna część powiatu gorlickiego posiada charakter pogórski, zaś południowa bardziej górzysta, charakter czysto górski. Na pograniczu tych dwóch kompleksów fizjograficznych leży miasto Gorlice, stanowiąc miejscowość częściowo podgórską, częścią już górską, karpacką.

W opisanych warunkach terenowych Gorlice wraz ze swą bliższą i dalszą okolicą stanowią olbrzymi rezerwoar zdrowego górskiego powietrza o łagodnym średniogórskim klimacie. Powiat gorlicki przecięty jest z południa na północ rzeką Ropą wraz z jej głównym dopływem Sękówką, a obie te górskie rzeki dostarczają na znacznej przestrzeni dogodnych naturalnych kąpieli rzecznych. W zachodniej części naszego powiatu, przyłączonej tu z b. powiatu grybowskiego, zadanie to spełnia rzeka Biała w górnym swym biegu. To też wszystkie prawie miejscowości powiatu gorlickiego, zwłaszcza te, które rozłożone są wzdłuż biegu wymienionych rzek

ków" z rutynowanym i zawodowym zespołem krakowskiego Teatru Miejskiego. I ośmielam się twierdzić: tu i tam znalazłem podobny materiał, podobną inteligencję i tu: serca gorące. To co najważniejsze. I może dlatego wydaje mi się, że nie widziałem lepiej zagranej roli, jak p. Fydy w Wojniczku z „Bagienka", że zachwycałem się przez czas trwania spektaklu kulturą słowa u p. Buczera, bezpośredniością gry p. Buczerowej, równowagą p. Myczkowskiego, że z zadowoleniem patrzyłem na bezpretensjonalną, ale piękną dekorację wnętrza pracowni art. malarza, wykonaną przez duszę „Dramatyków" p. Buczera i że z najwyższym uznaniem wypadało mi się wyrazić o kulturalnej i spokojnej reżyserii p. Barbackiego. W nadającej całości smak wysoce artystyczny.

A na spektaklu były właściwie pustki. Zapytuję więc co robili w ten wieczór ci najinteligentniejsi z inteligentnych, gdzie się podziewała nasza elita, nasza inteligencja sądecka? Wstyd. Dlatego nie próbujmy winić „Dramatyków" za ostatnie „Tchnienie", to tylko przypadłość chwilowa, poprostu pomyłka, wynikła naskutek gorączki w poszukiwaniu drogi do naszych serc. Zresztą oni i nad tym napracowali się, niemało się namęczyli z nieporadnym i beznadziejnym egzemplarzem, przerabiali go na własną rękę, byle coś z niego wykrzesać i te nieliczne wprawdzie, ale jakże gorące momenty sztuki, to ich tylko niezaprzeczona zasługa. Dlatego na najbliższej premierze, a wierzę, że taka pewno się w najbliższym czasie nadarzy, spotkamy się wszyscy. Wszyscy. Dobrze im tak. Niech powtarzają kilka razy.

Trzy grosze drugiej części felietonu odnajdziemy gdzie indziej. Tak, że nawet przepraszam, że aż tak nieoczekiwany przeskok. Ale i o tej rzeczy pomówić wypada, jako, za i rozgoryczonych jest wielu, a i krzywdy mnóstwo Chodzi o dzielnicę zawierającą ulice Radziecką i gen. Bema, inaczej, chodzi o „Podkaduk". Historia tak wygląda Dawno, dawno temu rozpoczęto w tej dzielnicy pracę nad obwałowaniem potoku „Dąbrówka" i „Żeglarki", tej nieśmiertelnej, a niespokojnej rzeczki, corocznie zalewającej „Wólki". Z omawianego terenu do „Żeglarki" wpadają liczne źródła i te znaleść można wzdłuż całej ulicy gen. Bema. I pomyśleć, że do dziś, po zatwierdzeniu planów budowy, mieszkańcy podmakanych przez te źródła domów, nie wiedzą, czy te znajdą jakieś ujście ku „Żeglarce", gdyż tę zamierzono [podobno dla obniżenia kosztów budowy] zwrócić w połowie tejże ulicy, w bezpośredniej bliskości domów mieszkalnych, niszcząc z trudem zaprowadzone ogrody, ku głównemu kolektorowi, odwadniającemu kotlinę „Podmłynia". Ten już fakt wskazuje na niezrozumiałość postępowania w przeprowadzaniu planu budowy, a ostatecznie

górskich, posiadają przyrodzone warunki na letniska i uzdrowiska, zdolne wyróść z czasem na poważne ośrodki klimatyczne.



Cmentarz wojenny w Gorlicach.

Atrakcje turystyczne.

Wokół doliny Ropy w powiecie gorlickim obok wielu cmentarzy wojennych, rezerwatu przyrodniczego na Kornutach, miejscowości letniskowych i zdrojów do atrakcji turystycznych należą z zabytkowego budownictwa kościoły w Szymbarku, Szalowej, Sękowej, Libuszy, Binczarowej i Bieczu, gdzie znajduje się Dom Kromera, ciekawa wieża ratuszowa i resztki murów starożytnego grodu. Nie mniej ciekawym jest gorlickie zagłębie naftowe z lasem wież wiertniczych. Warto również zaglądnąć do wylęgarni pstrągów w Bodakach koło Wapiennego lub w Foluszu na północnym stoku Kornutów.

Wakacje.

Jak wakacje to wakacje. Dzieci mają wakacje, nauczyciele i niektórzy pracownicy państwowi czy samorządowi mają wakacje, są szczęśliwi małżonkowie, którzy mają wakacje — więc dlaczegóżby i nasze magistrackie beczkowozy nie miały mieć wakacyj? Jakto? Beczkowozy? A no tak! Nakropiły się w jesieni i na wiosnę (w zimie woda marznie — i zresztą jest śnieg) — więc wakacje wypadają dla nich właśnie na lato. Toteż w mieście kurzu co niemiara. Po przejeździe auta unoszą się w powietrzu, jakoby dymne zasłony. A może magistrat wpadł na taki pomysł, ażeby w ten sposób realizować opl? Czy nowa Rada Miasta zaakceptuje to — czy każe beczkowozom wyjeżdżać na ulice?

Ale z tą Radą Miasta będzie nielada kłopot. No niewiadomo, jak to będzie z większością. Czy języczkiem u wagi będzie mniejszość narodowa, czy jakie inne perekińczyki. Zobaczymy kogo zrobią ławnikami. Zdaje się jednak, że sprawy te nie będą załatwione w lecie.

Piszmy więc o lecie. Jeżeli mowa o letnich upałach, to każdy z nas myśli zaraz o wodzie. I dlatego trzeba coś napisać o takim towarzystwie, które ma właśnie z wodą do czynienia: Towarzystwo Wioślarskie! Towarzostwo to ma szczęście, bo zyskało wytrawnego i wytrwałego sekretarza i gospodarza przystani — p. Chmielewskiego. Toteż staje się ono popularne (t. j. Towarzystwo). Poza sportem kajakowym urządza się i dancingi dla członków i wprowadzonych gości w świetlicy Towarzystwa. Nic więc dziwnego, że nietylko młodzi panowie, ale i panie garną się gwałtownie „do wody", uprawiając sport wodny namiętnie. Taka namiętność wychodzi tylko na zdrowie.

Powie ktoś, że przecież teraz są poważniejsze sprawy do omówienia i opisywania. Niemcy, Gdańsk, polityka, wojna i tp. Należy naród przygotować na wszelką ewentualność! Uspakajamy tych, którzy tak myślą, bo praca pod tym względem prowadzona jest dobrze. Wszędzie — w mieście i po wsiach, odbywają się kursy i przeszkolenie pod względem opl. — Kursy dla mężczyzn i dla kobiet. I jest wszystko w porządku, chociaż nikt się tym nie chwili, a jeśli chodzi o strachy — to już bardziej zalazły te strachy za skórę Niemcom. My jesteśmy spokojni.

W sierpniu, na wielkim zjeździe Legionistów, Peowiaków i Federacji Obrońców Ojczyzny w Krakowie, dowiedzą się nasi wrogowie wielu ciekawych rzeczy i żółć będzie znowu w robocie. W N. Sączu przygotowuje specjalny Komitet, uroczystość uczczenia czynu legionowego. Myślę, czy niedobrzeby było zebrać tygionistów, którzy pierwsi wyszli ze Sącza w r. 1914 w sierpniu i w jakiś sposób uczcić przede wszystkim tych ludzi. Jest ich paczka w Sączu i w powiecie; niech młode pokolenie przeżywa ze starszymi te wielkie chwile.

Nasz popularny kierownik grupy regionalnej Sądeckiej p. Szurmiak M. już pracuje w powiecie i przygotowuje swoją drużynę na Zjazd górski do Zakopanego. Miejmy nadzieję, że i tego roku grupa sądecka wyróżni się — tylko prosimy bardzo nie zapomnieć o kompletowaniu strojów regionalnych, aby wszystkie portki były jednakie.

Oho! Widać, że temat się rwie i dlatego to dosadne wyrażenie. Ale trudno — wakacje — to i tematów mało-

---

dyskredytuje go decyzja, iż mimo sprzeciwów zainteresowanych tą sprawą mieszkańców „Podkatuka", „Żeglarka" na tym odcinku ma pozostać niezakrytą, co pogorszy w wysokim stopniu stan higieniczny tej dzielnicy, gdyż przepływać będą przez nią nieczystości, magazynujące się w otwartym także zbiorniku przy wiadukcie kolejowym na ul. Węgierskiej. Ale i to nie wyczerpuje wszystkich utrapień tej upośledzonej przez ślepy los i krótkowzrocznych chyba inżynierów robót wodnych dzielnicy.

Jak dotąd bowiem dzielnica ta żyje pod groźbą zalewu. Do takiego stanu rzeczy przyczyniła się widocznie bezplanowa akcja w przeprowadzaniu wspomnianych robót. Oto na terenie tym zaczęto pracę w wielu miejscach naraz, co miało ten rozpaczliwy skutek, że dziś, po zakończeniu części tylko zamierzonych prac, potok „Dąbrówka" przepływa w górnym i dolnym biegu korytem szerokim i rozbudowanym, w środkowym jednak zgniata się po dawnemu, a to, przy najmniejszej zwyżce stanu wód wskutek ulewy, gwarantuje każdorazowy zalew całej doliny „Podmłynia", pośród której, jak na kpiny, pozostawiono niewykończone i doprowadzane do najbliższych domostw koryto kolektora. A przy tym zanotować się musi takie „kwiatki": że pracę prowadzono właściwie tylko tam, gdzie było wygodniej, inaczej, gdzie łatwiej było furmanką dojechać, że konieczne na dalsze prowadzenie robót ziemnych na „Żeglarce" fundusze, włożono w bezużyteczny narazie zbiornik betonowy przy ul. Węgierskiej, to zaś uczyniono dlatego, że jak zapewniał kierownik budowy, „nie miał podobno gdzie pieniędzy włożyć" (autentyczne). Przy tym bez najmniejszego powiadomienia zniszczono właścicielowi ogród, plony i wprowadzono mu pod same okna nieczystości. Wreszcie brak opieki miasta nad stanem ul. Radzieckiej, którą udaje się wojsko na place ćwiczebne, dopełnia reszty.

A to są rzeczy przecież nazbyt poważne, by na nie nie zwrócić bacznej uwagi. Sprawy te trzeba najrychlej uregulować. Nie można przecież ludzi z premedytacją doprowadzać do pasji. Ktoś za taki stan rzeczy musi być chyba w pełni odpowiedzialny. Zrozumiałym jest chyba, że przecież pracę zamierzoną na większą skalę trzeba najpierw przemyśleć i tę, systematycznie i dokładnie wykonać. A podobno, na ul. Radziecką dwa lata temu Magistrat miasta posłał legion... izraelitów z zastępczej służby wojskowej. To już kpiny. Czyżby „na górze" przezwyczajono się do tego, że nawierzchnię na tejże ulicy wiecznie utrzymywać będą sami mieszkańcy ze składek obywatelskich, jak to czynili dotąd?

Czyżby obywatelom tym wypowiedziano wojnę nerwów?

Czy pisać o tym, że kogoś przenieśli, że ktoś się utopił, inny zaś zeszedł z tego świata śmiercią naturalną? Że ci się pobrali, a tamci chrzciny urządzili? Powiesz to są sprawy naturalne i stare, jak ten świat, więc mało zajmujące. Zostawiam to dla S. K. z „Il. Kurjera Codz." to może mniej będzie się czytać o podpalaczach, nożownikach i innych zbrodniarzach „sądeckiej kroniki". W. Z.

Eksperymentalny ośrodek wczasów.

Centralne Biuro Wczasów uruchomiło eksperymentalny ośrodek wczasów w Kątach obok Sromowiec, w Pieninach. Ośrodek zakwaterowany jest we własnym budynku, całkowicie wyposażonym dla potrzeb uczestników, którzy za korzystanie z pomieszczenia i inwentarza płacą po 20 gr. dziennie od osoby. Uczestnicy ośrodka rekrutować się będą z pracowników fizycznych i umysłowych, uczęszczających do świetlic miejskich.

Organizacja ośrodka oparta jest na samorządzie uczestników. Samorząd ten organizuje życie wewnętrzne ośrodka — prowadzi bibliotekę, zajęcia rozrywkowe, świetlicowe, sportowe, przestrzega porządku i stosowania regulaminu.

Ponadto samorząd — co spotyka się rzadko — organizuje wyżywienie uczestników. Angażuje więc kucharkę, która gotuje dla wszystkich, przy czym uczestnicy opłacają faktyczne koszta żywności.

Samorządowa forma organizacji ośrodka wczasów nie nadaje się do stosowania w dużych ośrodkach, gdzie trzeba już angażować fachowy personel kierowniczy, który poświęci cały swój czas pracy. Natomiast winny się nią zainteresować mniejsze skupienia osób, wyjeżdżających na wypoczynek urlopowy, a więc grupy związane wspólną pracą, członkostwem jednej organizacji, czy też poprostu towarzysko — liczące nie więcej niż 30—40 osób.

—O—

Domowy zapas żywności.

Biuro Polskiego Komitetu Żywnościowego podaje do wiadomości ogółu następujący orientacyjny minimalny skład zestawu artykułów żywnościowych dla rodziny 5-cio osobowej na okres dwutygodniowy:

Mąka 30 kg, groch, fasola 5 kg kasze 10 kg, ziemniaki 30 kg, kapusta kiszona 10 kg, cukier 3 kg, marmelada 1 kg, słonina 1 kg, olej 2 kg, ser chudy, suchy 2 kg, boczek lub żeberka wędzone 1 kg, kawa zbożowa 0·5 kg, pomidory w butelkach 1 kg, jarzyny świeże 10 kg, sól 1 kg.

Do tego dochodzi mleko, którego ilość powinna wynosić 5 puszek mleka, skondensowanego po 400 gram, w razie, gdyby miało ono, co nie jest konieczne, wchodzić do zapasów domowych.

Zestaw ten przedstawia równowartość pieniężną około 50 zł, oraz około 3.600 kalorii na jednostkę konsumpcyjną dziennie.

Odchylenia w powyższym składzie 2-tygodniowego zapasu są możliwe i to zarówno ilościowe, jak i jakościowe w zależności od zamożności rodziny, przyzwyczajeń żywieniowych i tp. Powyższy zestaw zawiera artykuły, których posiadanie w wymienionej ilości zapewni całkowicie rodzinie 5-cio osobowej o dochodzie 200 zł zaaprowizowanie w okresie około dwóch tygodni.

Zwraca się ponadto uwagę, że gromadzenie zapasów wymienionych wyżej artykułów żywnościowych nie powinno być dokonane jednorazowo, a może być realizowane stopniowo, aż do osiągnięcia pełnego zapasu, W przypadku użycia części zapasu na bieżące potrzeby, należy zapas uzupełnić do jego pełnego składu. Będzie to celowe odświeżanie zapasów, które nikogo nie narazi na straty przez psucie się produktów wskutek długotrwałego ich przechowywania, nie zawsze może w odpowiednich warunkach.

—O—

Tęgoborze.

Pod hasłem: Nie damy się odepchnąć od Bałtyku, odbyła się w Tęgoborzu w szkole powsz. uroczystość w dniu 16 lipca — połączona z wpisywaniem się do pamiątkowej księgi ufundowanej przez Ligę Morską i Kolonialną oddział w Marcinkowicach i ofiarowaną P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Jak w Marcinkowicach i Kurowie, również i w Tęgoborzu przy tej okazji odbył się obchód dni Morza. Zakończenie tego obchodu wypadło wspaniale, a odbyło się na placu szkolnym udekorowanym flagami narodowymi. W uroczystości wzięła udział miejscowa ludność, Szkoła powsz. — Organizacje społeczne: Straż Pożarna, Koło Młodzieży Ludowej z Rojówki, oraz przybyłe do Tegoborza tutaj na obóz — i przeszkolenie szybowcowe: Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego z Krakowa — Oddziały harcerskie z Warszawy i wielu gości i letników.

—O—

ALEKSANDER ANIK-NIKOŃCZUK

Nikt morza nie ściemięży!

Nie damy morza za nic!
To całej Polski głos.
Obrona jego granic —
To nasz żołnierski los.

Nic zabrać nie pozwolim —
Będziem się z każdym bić!
Czy w doli, czy niedoli —
Związana nasza nić.

Odrzucim każdy zapęd,
Odbijem każdy grom,
Nie puścim wrażej siły
Ni piędzi w polski dom...

Do czynu pierś się pręży,
Gdy czycha zdradny wróg...
Nikt morza nie ściemięży —
TAK, NAM DOPOMÓŻ BÓG!

Najuboższe dzieci w Pieninach.

Staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu został otwartym w Szczawnicy Obóz Wypoczynkowy T. U. R.-u, gromadzący około 50 młodzieży, tej najuboższej z baraków miejskich, Załubincza i innych peryferyj, która korzysta z pięknej pogody i świeżego powietrza, kąpie się, plażuje i chodzi na wycieczki. Wiele jest takiej biedoty, która po raz pierwszy je stale objad i kolację, wiele jest takiej, która dożywia się intenzywnie a roześmiane buzie dziewczynek i chłopaczków, których spotkałem w Pieninach świadczą o serdecznym zadowoleniu tych najbiedniejszych i wysokiej wartości społecznej akcji T. U. R-u.

Nie chciano mi powiedzieć, kto kolonię prowadzi! Skromność! Jednakże nie prawda! Dowiedziałem się, że kierownikiem jest p. Henryk Polowiec, a współpracuje z nim p. Jadwiga Sobecka. Widziałem ich na skałkach pienińskich, jak fotografowali: dzieciaki! Finansuje kolonię T. U. R. i Komisja Pow. opieki nad młodzieżą i dziećmi N. Sącza. Oto grosz, wydany najbardziej właściwie, grosz przynoszący zdrowie, radość i siłę młodego pokolenia. Klemens.

Towarzystwo Przyjaciół
Doliny Popradu.

Towarzystwo Przyjaciół Doliny Popradu, znane ze swej propagandowej, skutecznej i wysoce ideowej działalności, zwołuje na dzień 29 lipca br. Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa, które odbędzie się o godz. 17-tej — w sali Domu Zdrojowego w Żegiestowie Zdroju z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 3) Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Udzielenie Zarządowi absolutorjum, 6) Zatwierdzenie budżetu na rok następny, 7) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 8) Wnioski, 9) Konferencja gospodarcza z inicjatywy Prezydjum Izby Przemysłowo handlowej w Krakowie, celem omówienia aktualnych zagadnień i potrzeb

rejonu Doliny Popradu.

Wieczorem odbędzie się Zebranie Towarzyskie połączone z zabawą, z której czysty dochód zostanie przeznaczony na cele Towarzystwa.

Zaznaczyć należy, że przewodnictwo Towarzystwa, spoczywa obecnie w rękach znanego na naszym terenie posła T. Guduli.

Z-S.

Jak spędzano niedziele przed wojną i o kuracji kneippowskiej.

Ktoś odrazu może pomyśli: „nie było to jak za Austrii". Jednak nie uprzedzam, a sąd pozostawiam czytelnikowi na samym końcu.

Starsi Czytelnicy pamiętają, jak to dawniej utrzymywano naokoło miasta restauracje — ogródki z ławeczkami, ustawionymi w cieniu drzew — dla niedzielnych gości. Były to knajpki z ogródkami na Przetakówce, na Załubińczu (flaczki i Żywiec), na Kaduku, na Helelenie i tp. Knajpy: Czy nazwa ta pochodzi od Kneippa? Jeżeli tak, to nic dziwnego, że były one (t. zn. Knajpy) licznie odwiedzane przez mieszkańców Sącza, bo kuracja knajpowska była przed wojną bardzo modna. Toteż ławy i stoły były już od popołudnia zajęte. Ojcowie rodzin przyprowadzali tu swoje żony i dzieci, tu spotykali się znajomi — i panowie wyciągali wyborne „Żywieckie" lub „oko" z uchem, panie zaś małe piwo lub zsiadłe mleko, a dzieci precle na wodzie, ze solą i z makiem. Rozwijano pakunki i raczono się tym co przezorna gospodyni w dniu przygotowała, a więc jajami na twardo, smażonymi kurczętami i innymi specjałami.

Inne rodziny odbywały wycieczki do lasu — do Bielowic, do Chełmca czy do Chruślic, gdzie „famile" rozkładały obozy i gdzie, na łonie natury spożywano dary boże. Odchodziły karcięta i plotki, a dzieci grały w „serso" lub bawiły się „w chowanego". Nieliczni wycieczkowcy wyjeżdżali do Rytra lub Piwnicznej, na taki przedwojenny „Week-end".

Młodzież dorastająca, a więc panny na wydaniu i obiecujący młodzieńcy — przeważnie nudzili się i niechętnie brali udział w tych familijnych „week-endach", pod argusowym okiem man i zezem ojców. Nic więc dziwnego, że młodzi wymykali się, gdzie mogli — i albo „on" i „ona" wydawali sobie „randez-vous" w miejsca mało uczęszczane, albo „on" szukał t. zw. okazji, która go często drogo kosztowała.

Sporty — czy to na lądzie — czy to na wodzie — nie były rozpowszechnione, jak dzisiaj. W niedzielę nawet nie wypadało się kąpać — bo wiadomo święto. Panie miały wyznaczone do kąpieli płytkie miejsca, gdzie siedziały w kolorowych, długich po kostki koszulach, w których nie można było pływać. Panowie — a nawet mężowie — brali odpowiedni dystans, bo tak wypadało. (A dzisiaj „on" lub „ona" kąpią się tylko wtedy osobno, jak jedno z nich ma jakiś „fehler" — inni zaś tylko parami. Jak się to czasy zmieniły!). Sportu wodnego jak kajaki — prawie nie znano. Dzieci jeździły na łódkach w przystani i na tym koniec. Panowi i młodzieńcowi nie wolno było i tak oddalać się we dwoje poza „mamusiny" widnokrąg.

Tańczono tylko w zimie, w karnawale, bo dancingów nie było. Chyba, że był festyn. Wieczory letnie umilał postawiony w oknie gramofon, który cały boży rok grał jedne i te same płyty, aż do znudzenia.

I kina nie było. Czasem pokazało się jakieś objazdowe („ze złodziejami i żandarmami") na migającym, aż do zmęczenia oczu, ekranie. Wycieczki masowe, obozy letnie czy kolonie dla młodzieży, nie były znane.

Wspomiałem o festynie. Trzeba przyznać, że festyny cieszyły się dawniej wielką frekwencją i bawiono się wtedy szczerze i wesoło. Co niedzielę odbywał się jakiś festyn. A były one naprawdę bardzo urozmaicone. Kto był odważny i zręczny ten mógł zarobić 5 koron lub zwój kiełbasy — a niekiedy beczułkę z piwem. Dlaczego dzisiejsze festyny jakoś się nie udają? Czy dlatego, że zastępują je dancingi w dusznych lokalach — czy obywatele mają mniej pieniędzy — czy dlatego, że kiepsko są one organizowaną? Żal mi jednak tych dawnych festynów z lampionami, ogniami sztucznymi i rozmaitymi, coraz to nowymi atrakcjami. Zmuszony jestem odbiec trochę od tematu [to oznaka, że mi już brakuje konceptu] i pragnę przy tej sposobności podziękować Dtwu miejscowego p. s. p, za niedzielny koncert orkiestry na plantach. Jeśli te koncerty naprawdę „wejdą w życie" będziemy Dtwu p. s. p. bardzo wdzięczni. Zresztą korzystają ci, co grają i ci, co słuchają.

Pierwsi bowiem ćwiczą się — a słuchacze mają nielada przyjemność — co szczególnie w porze przedobiadowej doskonale usposabia i obiad smakuje i wychodzi tylko na zdrowie.

KRONIKA

Kalendarzyk

30 N. Abdona
31 P. Ignacego
1 W. Piotra w okowach
2 Ś. NPM. Anielskiej
3 C. Zn. ś. Szczepana
4 P. Dominika
5 S. NPM. Śnieżnej

ooo

Zjazd Legionistów. W związku ze zjazdem 25-lecia czynu legionowego w Krakowie wszelkich informacyj udziela O. Z. N. w N. Sączu, ul. Konarskiego 3, I. p. w godzinach od 17 — 19-tej.

Park Przyrody w Tatrach. Zapowiadane utworzenie formalne Tatrzańskiego Parku Przyrody nastąpiło dopiero dnia 8 lipca br. przez ogłoszenie odnośnego zarządzenia Ministra Rolnictwa w „Monitorze Polskim".

Ten niezmiernie ważny fakt z punktu widzenia polskiej turystyki, będzie jeszcze na łamach naszego tygodnika przedmiotem dokładniejszych rozważań i omówień.

Czy to możliwe? W oficynach Nr. 54 przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu mieści się bóżnica. Codziennie przed godziną 6-tą rano mieszkańcy alarmowani są rozdzierającymi krzykami kilkunastu żydów, którzy przy otwartych oknach stojąc urządzają pobudki mieszkańcom polskich domów. Pomimo interwencji pojedynczych osób żydzi w dalszym ciągu złośliwie i demonstracyjnie odbywają modlitwy przy oknach otwartych budząc ludzi pracy.

Istniejące przepisy zabraniają grania głośnikami w rannych godzinach, a czyż te lamenty żydowskie dadzą się porównać do odgłosów radiowych! Czy dałoby się zmusić tych żydów do przesunięcia początku modlitw o 3 godziny później i odbywania ich przy zamkniętych oknach? Wierzymy, że odpowiednie Władze nakażą zachowywanie spokoju co zresztą zawarte jest w przepisach policyjnych.

Nożownik przy pracy! Niejaki Jan Śliwa, oczywiście z Trzetrzewiny, napadł w Rynku na Jana Janika, raniąc go poważnie nożem. Janik został odstawionym do szpitala miejskiego w Nowym Sączu.

Najście na dom. Mieszkający przy ul. Nawojowskiej nr 31 Olesiak Bolesław doniósł Policji o najściu, na jego mieszkanie przez właściciela p. Leopolda Feliksa. Wątpimy, aby doniesienie to miało podstawę prawną!

Znowu złodziej na Wólkach. Janusz Roman z Nowego Sącza ul. Ogrodowa nr 81 zgłosił o usiłowanej kradzieży zegarka męskiego z mieszkania przez otwarte okno, na jego szkodę wartości 30 zł.

Przypuszczalnie ten sam złodziejaszek, na którego stale wskazujemy, a którego ani rusz nie można umieścić w Domu poprawy dla małoletnich!

Odpowiedzi Redakcji.

WP. PIOTR WOWK, Mokre poczta Zagórz. Dziękujemy za karteczkę i cieszymy się, że Pan jest gorącym zwolennikiem prasy i prenumeruje już jedno czasopismo. Dlatego „Głos Podhala" przesyłać będziemy Panu propagandowo, za darmo!

Z kroniki żałobnej.

W zeszłym tygodniu zmarł po długiej chorobie em. naczelnik Dyrekcji Skarbu, **śp. Stanisław Mika**. W Nowym Sączu, w Dąbrówce Polskiej urodzony, ukończył w tym mieście gimnazjum, a po ukończeniu wydziału prawniczego Un. Jagiellońskiego, rozpoczął też tutaj służbę w urzędzie skarbowym. Po przerwie kilkuletniej, spowodowanej

przeniesieniem do Jarosławia, wrócił na nowo do Nowego Sącza, gdzie przeszedł po kolei wszystkie stopnie służby do najwyższego; t. j. do naczelnika urzędu. Znany był przez wszystkich z tego powodu, że sprawy załatwiał nie bezdusznie i surowo, ale gdzie można było i oile można było, po obywatelsku i społecznie. Z tego powodu cenionym był zarówno jako urzędnik, jak i jako naczelnik.

Jako długoletni pracownik społeczny, gorący patriota i prawdziwy budziciel Polskości za zaborczych czasów austriackich był śp. Zmarły wzorem szlachetnego Polaka, w którego czyny, śmiałość i pracę wpatrzone były oczy tej młodzieży gimnazjalnej, rękodzielniczej i mieszczańskiej — z której wyrośli, dzielni wojownicy 1914 roku. Jego „Bartosz Głowacki“ w „Kościuszce pod Racławicami“; a występował szereg lat w teatrze w Sokole przed wojną — krzepił i budził nadzieje a amarant koszulki sokolej błyszczał wokół, jako wzór serca ukochania ziemi i Czynu!

Zmarłego pożegnały na cmentarzu w Dąbrówce Polskiej wielkie masy przyjaciół i znajomych. Wśród nich na czoło wysuwali się członkowie Towarzystwa „Sokół“, zmarły był bowiem przez przeszło 15 lat prezesem Okręgu Sokolego nowosądeckiego, a członkiem tut. „Sokoła“ przeszło 40 lat. Z tego powodu na pogrzebie oprócz nowosądeckiego oddziału umundurowanego i ze sztandarem wystąpił oddział Sokołów ze Starego Sącza ze sztandarem i Limanowej. Zwłoki przenieśli z kościoła Sokoli z Nowego i Starego Sącza i złożyli do grobowca. Orszak pogrzebowy prowadził ks. prałat Dr Cierniak w asyście licznego duchowieństwa.

Zmarły pozostawił syna, notariusza w Suchej i córkę zamężną za majr. Starakiem. Składając pośmiertny hołd cieniom śp. Zmarłego pozwala sobie nasza Redkcja złożyć szczere wyrazy współczucia osieroconej Rodzinie a w szczególności drowi Karolowi Mice, naszemu współpracownikowi i długoletniemu Przyjacielowi.

Ze sportu.

K. S. K. P. W. Olsza (Kraków) — **K. S. K. P. W. Sandecja** (Nowy Sącz) **5 : 3** (1 : 1). W dniu 16 bm. Sandecja rozegrała przyjacielskie spotkanie z krakowską Olszą, która w obecnym sezonie piłkarskim zdobyła wicemistrzostwo Krakowskiej Ligi Okręgowej. Drużyna krakowska, która przyjechała z kilkoma rezerwowymi graczami nie zasłużyła na wygraną i dzięki tylko lepszej rutynie strzałowej na polu podbramkowym potrafiła zapewnić sobie zwycięstwo nad dobrze w tym dniu grającą Sandecją, która również do tych zawodów wystąpiła w rezerwowym składzie. Przez cały czas zawodów a zwłaszcza po przerwie zaznaczyła się wybitna przewaga Sandecji, która jednak nie potrafiła przełamać dobrze grającej obrony gości. Bramki dla Olszy zdobyli: Michalak (2), Żaba, Jurek i Kaczmarek po jednej. Dla Sandecji Łukasik, Kippel i Spiess. Sędzia p. Woźniak, czasami słaby. Widzów 1.500.

II. km. 814/39, 606/39, 818/39, 789/39, 761/39, 811/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska Nr 44 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1939 r. o godz. 8 w Marcinkowicach odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się: lodówka, lodownia, fach sklepowy, lada sklepowa, rower, 1 stół, radioodbiornik. 2 szafki nocne, szafa, kredens, kilim, budynek i stajnia oszacowanych na łączną sumę zł 915.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 lipca 1939 r.

Komornik.

II Km. 458/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rewiru II A. Pochłopień na podstawie art 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 sierpnia 1939 r. o godz. 8 w Przybradzu (nie później jak w dwie godziny po oznaczonym czasie) odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Edwarda Jezierskiego, składających się z radioaparatu bateryjnego „Elektrit“, zegaru szafkowego stojącego, kredensu pokojowego mahoniowego oszacowanych na łączną sumę zł. 700, zajętych na rzecz Aleksandra Winnickiego.

Ruchomości można oglądać w dniu, miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 7 lipca 1939 r.

Komornik Adam Pochłopień.

km 694/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Faleński mający kancelarię w Muszynie ul. Piłsudskiego na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 sierpnia 1939 roku o godz. 9·30 w Krynicy, u zobowiązanych willa „Royal“ odbędzie

Dzień nadania



Nr listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Saula Birnbauma i tow. w Krynicy składających się: 1 szafka nocna, 1 bieliźniarka, 1 szafe ciemna, 1 koc, 1 stół, 4 kilimy i td. ocenione przed licytacją.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 15 lipca 1939 r.

Komornik.

Powiatowa Komisja Letniskowo—Turystyczna przy Wydziale Powiatowym w Nowym Sączu.

ogłasza

Konkurs Fotograficzny

uzdrowisk i letnisk powiatu nowosądeckiego.

Warunki konkursu:

1. Tematem fotografii winien być obiekt, obrazujący piękno Ziemi Sądeckiej — a więc: krajobraz, ogólny widok uzdrowiska, letniska i wsi letniskowej, ciekawe fragmenty tych miejscowości, urządzenia dla wygody kuracjuszy i letników (kąpieliska, ważniejsze objekty inwestycyjne, tak prywatne, jak i publiczne, urządzenia sportowe i tp.), sceny z życia letników, ciekawe zabytki historyczne, folklor sądecki i td.

2. Format fotografii nie może być mniejszy niż 13 x 18, papier błyszczący, na odwrocie podać należy miejscowość i treść zdjęcia.

3. Do fotografii dołączyć należy zalepioną kopertę, opatrzoną wybranym godłem, zawierającą imię, nazwisko, dokładny adres i powtórzenie obranego godła.

4. Termin nadsyłania zdjęć konkursowych upływa z dniem 20 października 1939 r.

5. Fotografie kierować należy pod adresem: Mgr Józef Szkaradek, Nowy Sącz — Wydział powiatowy, ul. Szwedzka 8.

Nagrody:

Za najpiękniejsze fotografie przyznane zostaną następujące nagrody:

I-sza nagroda 100 zł.
II-ga nagroda 75 zł
III-a nagroda 50 zł.
IV — VI nagroda po 25 zł.
Dyplomy uznania.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą: 1. Prof. Romuald Reguła, 2 Prof. Feliks Rapf. 3. Delegat Związku Letniskowego w Krakowie, 4. Dr Bolesław Gargulski z Krynicy, 6. Mgr Józef Szkaradek.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w miesiącu listopadzie 1939 r.

Nagrodzone fotografie przechodzą na wyłączną własność Powiatowej Komisji Letniskowo—Turystycznej w Nowym Sączu, która również zastrzega sobie możność zakupienia nienagrodzonych fotografii za cenę zł 5 od sztuki z prawem reprodukcji.

W razie nie możności przyznania żadnej fotografii I-szej nagrody Komisja zastrzega sobie prawo rozłożenia I-szej nagrody na kilka dalszych.

Oferent biorący udział w licytacji winien posiadać zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie realności.

II. Km. 240/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu Wacław Schindler mający kancelarię w Bieczu ul. Niepodległości na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1939 r. o godz. 9·15 w Sądzie Gr. w Bieczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Eljasza Rotha w Strzeszynie nieruchomość składającej się z 7/240 części realności lwh. 397 i całych realn. lwh. 498 i 515 kat. gr. gm. kat. Strzeszyn dłużnika Eljasza Rotha własnych na rzecz wierzycieli Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu gorlickiego w Gorlicach.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie grodzkim w Bieczu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.730 gr. 37, cena zaś wywołania wynosi zł. 12.547 gr. 77.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.673 gr. 03.

Rekojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze dla małoletnich.

Papiery zaś wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bieczu sala Nr 2.

Dnia 19 lipca 1939 r.

Komornik.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 35 zł, 1/16 strony 20 zł. Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr, w tekście 40 gr, przed tekstem 60 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznym względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor Naczelny: Inż. Walenty Cyło.
„Drukarnia Podhalańska" w Nowym Sączu — Wykonawca: Edward Korcz.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał.

Dla ułatwienia przesłania prenumeraty umieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy za pomocą którego można wpłacać prenumeratę bieżącą i zaległą za „Głos Podhala" złączoną z nim b. „Prawdę Podhalańską". REDAKCJA.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) „GŁOS PODHALA" | Nr rozrachunku 1

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
(nazwisko) ______
(imię) ______
Poczta ______
miejscowość ______
ulica ______
numer domu ______ numer mieszkania ______

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku 1

na zł ______ gr ______
złote słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku [nazwa wydawnictwa]

„GŁOS PODHALA"

Poczta **NOWY SĄCZ 1**

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy